

Pierwsza warta

*Gdyśmy warty zaczynali,
pierwszy rocznik szkołą rządził –
nawet starsi nas się bali,
na lewizny nikt nie chodził.*

*Popłoch w szkole był ogromny –
młodzież płotu pilnowała,
ktoś na co dzień cichy, skromny,
wtedy twardy był jak skała.*

*Młodych nikt nie lekceważył,
podejść też się nie ośmielił,
nieraz się wypadek zdarzył –
ostrzegawczo któryś strześlił.*

*Na zewnętrznych posterunkach,
gdy staliśmy nieraz w nocy,
jesień, plucha – w tych warunkach
można było nas zaskoczyć.*

*Pierwszej nocy nad zalewem
hełm aż unosiły włosy,
strach się krył za każdym drzewem,
słyszeć było duchów głosy.*

*Puszczyc gdzieś złowrogo krzyczał,
jakby komuś śmierci życzył,
a wartownik to przeżywał,
tylko czas do zmiany liczył.*

*Nieraz wiatr na wantach grywał,
szarpał łodzie przy pomostach
i z uwięzi je wyrywał,
brzegi wodnym biczem chłostał.*

*Takie chwile się pamięta,
trzask gałęzi, jakiś tupot –
dzikie były to zwierzęta,
czasem chwiejnych masztów stukot.*

*Na strzelnicy niewesoło,
ciemno, pusto, wiatru wycie,
drzewa, krzaki, chaszcze wkoło,
deszcz – jest budka na ukrycie.*

*Głosy trzeba rozpoznawać,
to normalne dźwięki nocy,
nie ma czego się obawiać,
tam nie było ciemnych mocy.*

*Gdy już wszystko się poznało,
to niestraszna była ciemność,
kiedy słońce zaświtało
wielka była to przyjemność.*

*Już robaczki świętojańskie
swe latarki pogasiły,
dzikie kaczki głośnym wrzaskiem
też nadejście dnia głosily.*

*Wschody słońca nad zalewem
zawsze chętnie oglądałem,
ptactwo świt witało śpiewem,
ja patrzyłem i słuchałem.*

*Mgiewka opadała w wodę –
pierwszy promień w kroplach rosy –
podziwiałem ich urodę,
pochłaniałem tamte głosy.*

*A najpiękniej było wiosną,
gdy się pączki rozwijały –
słyszeć było cichą nocką
jak słowiki trelowały.*

*Śpiewał tęskny głos słowiczy
pieśń odwieczną o miłości,
czas dla niego się nie liczył –
mogłem tylko mu zazdrościć.*

*Koncertował tak do rana,
nikt się przy nim nie zanudzał,
kiedy przychodziła zmiana,
jego śpiew nas odprowadzał.*

*Te zewnętrzne posterunki
zimą zawsze pogardzane,
gdy zmieniały się warunki
wręcz w nagrodę obsadzane.*

*Zimę gorzej się wspomina –
romantyzmu było mało,
gdy mróz w nocy tęgi trzymał,
tylko zmiany się czekało.*

*Wkrótce wszystko spowszedniało –
doświadczenie i rutyna,
z nudów wrażeń się szukało –
drugi rok się rozpoczynał.*